

Intymność tak, ekshibicjonizm nie

Aktorka w ósmym miesiącu ciąży podczas badania USG recytuje Freuda i Sofoklesa, a reżyseruje ojciec jej dziecka. Byli tacy, co wróżyli skandal, ale „Anty-Edyp” nie szokuje

Teatr

„Anty-Edyp”

Barbary Wysockiej i Michała Zadary

koprodukcja Muzeum Sztuki Nowoczesnej,
pokazy 18-21 listopada
Teatr Polski w Warszawie

JOANNA DERKACZEW

Barbara Wysocka i Michał Zadara zapowiadali „Anty-Edypa” jako eksperyment z pogranicza medycyny, filozofii i sztuki. Wysocka w zaawansowanej ciąży miała poddać się publicznie badaniom USG. Obrazy płodu na ekranach, wysondowany rytm serca jako podstawa do muzycznych improwizacji na perkusję, klarnet i bas, fragmenty z Freuda, Sofoklesa, Deleuze’a i Guattariego recytowane przez ciężarną aktorkę. Gdyby podobny scenariusz został zrealizowany (zgodnie z początkowymi zapowiedziami) w Centrum Nauki „Kopernik”, można by się zastanawiać, czy to nie nadużycie? Powrót do makabrycznych tradycji spod znaku Doktora Tulpa i publicznych sekcji zwłok? Nawiązanie do dwuznacznych praktyk ekspozycji



Barbara Wysocka – aktorka, reżyserka, a już wkrótce także mama

wania zatopionych w formalinie płodów w muzeach historii naturalnej czy wystaw w stylu „Bodies. The Exhibition” Roya Glovera pokazywanych w centrach handlowych?

W prasowych zapowiedziach spektaklu Wysockiej i Zadary wyczuwało się ton niepokoju, a nawet oskarżenia

– eksperyment na nienarodzonym, ekshibicjonizm, „impreza ginekologiczna”, desperacka próba wypalonych artystycznie twórców, by zwrócić na siebie uwagę. Ale gdy kontekst naukowy zniknął, gdy na scenie Teatru Polskiego zjawiała się ubrana w czarne imprezowe ciuszki Barbara Wysocka, gdy mu-

zycy zaczęli pogodnie plumkać, szurać i szeleścić, zapanował nieoczekiwany spokój. Wtłoczona między dwie maszyny pomiarowe aktorka recytowała „Króla Edypa” śmiało i naturalnie. Raz mówiła jako Edyp, król, który właśnie dowiaduje się, że nie zdołał uniknąć tragicznego losu, że jego życie od począt-

ku skazane było na klęskę. Raz jako Jokasta: matka i żona Edypa, która nie zdołała swojego dziecka/ukochanego ochronić. Co kilka scen kładzie się na leżance i pozwala falam ultradźwiękowym penetrować jej wnętrze. Choć recytację dramatu Sofoklesa przerywa czasem wstawkami z „Anty-Edypa” (krytyczny, politycznie zaangażowany tekst Deleuze’a i Guattariego z 1972 roku), spektakl nie miał charakteru manifestu, politycznej demonstracji przeciw regułom społecznym czy stosunkom władzy. Zmienił się w intymne spotkanie. Oto ludzie u progu wielkiej życiowej zmiany dzielą się swoimi niepokojami. Co będzie z tym nowym życiem? O co to dziecko oskarży kiedyś matkę? Jakie nikczemności popełni i jak zostanie skrzywdzony? Niepewność, łagodność, skupienie. Leżąc między maszynami, podłączona do ekranów Barbara Wysocka nie tyle wystawia swój brzuch na widok publiczny, co na naszych oczach przeżywa intymny moment bliskości ze swoim dzieckiem. Jest w tym jakaś znajoma atmosfera pierwotnego obrzędu. Tyle że nie chodzi o chrzest, postrzyżyny czy przekazanie wspólnocie jej nowego członka, ale o jedną z ostatnich przed narodzinami chwil posiadania go wyłącznie dla siebie i w sobie. Potraktowania go indywidualnie. Może nawet zazdrośnie i egoistycznie.

„Anty-Edyp” to w rezultacie próba uchwylenia tego ostatniego momentu, gdy nic jeszcze nie jest przesądzone, gdy kontakt matki i dziecka jest pełny, doskonały, niezakłócony zewnętrznymi uwarunkowaniami. Ci, którzy oczekiwali sensacji, wyszli zawiedzeni. ●